

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

# ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

✂ Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika”. ✂

## Książę Imeretyński o sprawie robotniczej

ISTNIEJE w Rosyi zwyczaj, że wielkorządcy carscy od czasu do czasu podają swemu władcy memoryały, zawierające sprawozdania z ich rządów i plany reform na przyszłość. Warszawski satrapa Imeretyński w styczniu b. r. podał carowi taki właśnie memoryał i przczytał w nim najrozmaitsze sprawy, dotyczące się zarządu Królestwa Polskiego. Na rozkaz cara dwa razy zbierała się rada ministrów dla osądzenia memoryału i projektów Imeretyńskiego. Obecnie odpis z memoryału i protokółów obrad ministerjalnych trafił do rąk naszych. Dokumenta te odsłaniają rzeczywiste plany i poglądy rządu carskiego na sprawy polskie i będą niebawem ogłoszone przez nas w całości. Tymczasem chcemy zaznajomić czytelników «Robotnika» z ważniejszymi szczegółami memoryału i obrad ministerjalnych.

Sporo miejsca w swem sprawozdaniu udziela Imeretyński sprawie robotniczej i trzeba przyznać, że poglądy jego w tej kwestyi odznaczają się pewną trafnością spostrzeżeń. Oto co mówi Imeretyński o polskich robotnikach. «To nie nasz, rosyjski robotnik fabryczny, który najczęściej pracuje zimą w fabryce, a na lato wraca na wieś, do domu. Robotnik polak przeciwnie związany jest bardzo ściśle z fabryką i większość jego interesów życiowych zawiera się w stosunku do niej. Robotnik polski zbliżony jest do typu robotników w Europie zachodniej i odczuwa też ściśłą łączność duchową właśnie z nimi». Jako dowód tej łączności przytacza Imeretyński święto majowe, które od czasu ustanowienia t. j. od 1890 roku «nigdy w Polsce nie przechodzi spokojnie, a w 1892 roku wywołało w Łodzi rozruchy, zakończone sprowadzeniem wojska i krwawymi ofiarami».

Imeretyński zastanawia się nad przyczynami tej różnicy i zupełnie słusznie ocenia położenie sprawy. Naprzód więc w Polsce ka-

pitalizm rozwinął się daleko potężniej niż w Rosyi. Tak według wywodów księcia na 1000 osób ludności wiejskiej w Rosyi wypada zaledwie 12 robotników fabrycznych, w Polsce zaś 24 t. j. dwa razy więcej, a w gubernii piotrkowskiej liczba ta dosięga nawet 105.

Następnie w Polsce silniej niż w Rosyi daje się odczuwać wpływ Europy zachodniej, gdyż oprócz bezpośredniego sąsiedztwa istnieje do Europy». Tam zaś — poucza cara Imeretyński — klasa robotnicza «zupełnie otwarcie i jawnie posiada swoje związki, organizacje, zebrania, gazety i przedstawiciele w parlamencie; oprócz tego tam wśród robotników zagnieździła się socjalno - rewolucyjna propaganda». A propaganda i dążenie do tych pięknych rzeczy istniejących zagranicą a nieistniejących u nas drogą naturalną lub nielegalną przechodzi i do umysłu polskiego robotnika. Z tego więc powodu robotnik polski ma znacznie większe potrzeby od robotnika rosyjskiego.

Oceniwszy tak trafnie położenie sprawy, Imeretyński zupełnie słusznie mówi dalej, że wobec większego rozwoju i większych potrzeb robotników polskich spotykają się oni z «całkiem odmiennym porządkiem rzeczy, wynikającym z ogólnie - rosyjskiego prawodawstwa», które w swej treści i rozwoju liczy się jedynie z potrzebami życia przemysłowego Rosyi. Tak naprzykład rosyjskie prawodawstwo fabryczne w porównaniu z Europą całą rozwija się znacznie powolniej. «A jeżeli ta powolność — mówi Imeretyński — nie daje się odczuwać w centralnych i wschodnich częściach Cesarstwa, to w innych mniej spokojnych okręgach przemysłowych prawodawstwo to jest zupełnie niewystarczającym».

Z tego też powodu Imeretyński uznaje, że w licznych strejkach «bez względu na znaczny udział przeciw rządowej propagandy żądania robotników w większości wypadków są całkiem słuszne». W tym względzie nie robi on na-

wet wyjątku dla znanego strejku w Hucie Bankowej, o którym wypowiada się w sposób następujący: «strejk się skończył i robotnicy pod wpływem surowej kary nie ośmielą się zapewne na razie postawić znowu swe słuszne wymagania. Lecz czyż możemy rządzić jedynie siłą bagnetów»?!

Jak widzimy, Imeretyński przedstawia carowi stan sprawy robotniczej u nas tak, jakby to zrobił każdy bezstronny człowiek. Nie ukrywa on wcale, że zależność Polski od Rosyi pociąga za sobą dla proletaryatu bardzo smutne następstwa. I naturalnie, gdyby Imeretyński chciał bronić interesów robotniczych, nie mógłby wyciągnąć ze swego memoriału innego wniosku nad ten, który my robimy zastanawiając się nad swoim położeniem, a mianowicie: jeżeli nieszczęściem dla nas jest nasza zależność od Rosyi, to koniecznym jest nasze dążenie do usunięcia nieszczęścia i porwania tej zależności. Lecz Imeretyński broni nie naszych interesów, a carskich i dlatego wnioski jego muszą być inne.

Zdawałoby się jednak, że wykazując tak wyraźnie braki prawodawstwa fabrycznego dla Polski i twierdząc, że jedynie bagnetami rządzić niepodobna, Imeretyński zechce zaprojektować szereg praw specjalnych przystosowanych do potrzeb polskich robotników. Gdzie tam! Jako sługa carski Imeretyński przede wszystkim widzi brak... dozoru nad robotnikami. Jeszcze dozór nad robotnikami fabrycznymi jest względnie w porządku, zdaniem księcia, lecz dozór nad hutnikami i górnikami wiele pozostawia do życzenia i Imeretyński nie szczędzi ostrych i gorzkich słów nagany dla ministerium rolnictwa i dóbr państwa, do którego dozór ten należy. Główną wadą w tym wypadku jest zdaniem księcia brak wpływów władzy policyjnej. Wtedy gdy dla robotników fabrycznych istnieją komitety fabryczne, w których zasiadają i gubernatorowie i żandarmi i prokuratorowie, hutnicy i górnicy są pozbawieni dobroczynnego wpływu argusowych oczu polieyi. Smutny ten dla policyjnej duszy fakt zdaniem Imeretyńskiego ma bardzo przykre skutki, gdyż władza nie wie o przygotowujących się strejkach i nie ma możliwości zarządzić zawczasu środków zaradczych. Tak jakoby było i przy strejku w Hucie Bankowej.

Dalej Imeretyński uskarża się na brak środków przy ściganiu socjalistów. Mianowicie w powiecie będzińskim, gdzie ostatnimi laty ruch robotniczy robi ogromne postępy, zamało jest policyi, zamało strażników ziemskich, dzięki czemu przewrotni agitatorowie działają bezkarnie. I Imeretyński prosi o powiększenie liczby policyantów w tym powiecie.

Oprócz tego Imeretyński uważa, że dozór nad hutnikami i górnikami szwankuje z powodu, iż zarząd górniczy jest w Kielcach, a nie bliżej ogniska przemysłowego w Dąbrowie. że niedostateczną jest liczba inżynierów okręgowych. I dopiero w końcu napomyka o usunięciu niektórych powodów zatargów pomiędzy robotnikami i kapitalistami: o uporządkowaniu kas szpitalnych i przyspieszeniu ustawy o kasach emerytalnych.

Na tem się kończą środki projektowane przez Imeretyńskiego dla zaspokojenia słusznego, według jego własnego zdania, niezadowolenia robotników polskich. Jak widzimy, od chwili gdy przeszedł on do praktyki rządzenia, przestał być tym bezstronnym człowiekiem, którego mieliśmy przed sobą uprzednio, a odrazu włązł w skórę zwyczajnego stupajki. Brak dozoru i nahajki to grunt, bo dozór uprzedza wybuch niezadowolenia, a nahajka najskuteczniej je uśmierza. Więc dozór powiększyć, nahajkę puścić w ruch należyście — to są projekty Imeretyńskiego względem robotników.

Plany takie o tyle są zgodne z istotą rządu carskiego, że przy obradach ministrów oporu nie spotkały. Owszem każdy z ministrów obiecał jaknajspieszniej wypracować odpowiednie prawa. Natomiast tam, gdzie Imeretyński odbiegł od zwykłego w rządzie carskim programu — nahajki i dozoru — i proponował wydanie ustawy o kasach emerytalnych, ministrowie orzekli, że nie należy oczekiwać prędkiego jej załatwienia, bo rząd chce przystosować te kasy do warunków pracy w całym państwie. W tym więc jedynym wypadku, gdzie Imeretyński zgodnie ze swem zdaniem o większych potrzebach polskiego robotnika proponował zaspokoić te potrzeby, otrzymał odpowiedź odmowną. I jeżeli z czasem doczekamy się energiczniejszych wystąpień górników rosyjskich, pod wpływem których rząd wyda ustawę o kasach emerytalnych, to nasze wymagania w tym względzie będą równie dobrze pominięte, jak to było zrobione przy wydaniu prawa o dniu roboczym.

Wobec tych żandarmsko - policyjnych projektów Imeretyńskiego jakże obłudnym wyda się każdemu jego okrzyk: «Czyż możemy rządzić jedynie siłą bagnetów»?! A pamiętajmy, że mówi to on po opisanii strejku w Hucie Bankowej, gdzie sam uznawał słuszność żądań robotniczych. Uznawał słuszność, a jednak posłał bagnet i kule! I inaczej postąpić nie może żaden wierny sługa carski, bo po za słusznością lub niesłusznością żądań robotników w każdym ich wystąpieniu, w samem zdaniu jest zarodek buntu przeciw carowi, który sam jedynie ma prawo myśleć o losie swych poddanych niewolników. I dlatego właśnie samo-

władztwo carskie i samowiedza robotnicza to dwie sprzeczności nie dające się pogodzić. I dlatego też cała ohyda najazdu moskiewskiego, całe barbarzyństwo rządów carskich wobec wzrastającej świadomości ludu daje się utrzymać jedynie gwałtem. Tak, księżę Imeretyński, rządzić u nas, czy ty czy jaki inny satrapa carski, potrafisz tylko bagnetami i to do czasu, nim ci te bagnety siłą wyrwiemy.

## Z pola walki

Jesteśmy niezwycczeni. Kłopoty żandarmów. Obstrzeżenia na granicy. Pomoc księży. Poszukiwania po wsiach. Carosławie. Oświata rządowa. Bankructwo polityki ugodowej.

Cztery lata poszukiwań, tysiące mieszkań przetrząśniętych od góry do dołu, setki osób osadzonych w cytadeli na śledztwie, i... nie! nowy numer «Robotnika» znów wyszedł! — oto główna treść żądanych rozmyślań panów rotmistrzów, którym po ostatnich aresztach równie ciemno we łbach jak przedtem. A tymczasem my, tak gorąco poszukiwani, w 2 dni po dokonanych na nas zamachu, sami wyszliśmy gromadnie na ulicę w dniu 1 Maja i stanęliśmy przed oczyma zdumionych prześladowców naszych: «Patrzejcie, oto jesteśmy, nie garstka nas, ale tysiące, daremne wasze zabiegi, nie zgnębiecie nas, bo z dnia na dzień potężniejemy w liczbę i ofiarność dla swej sprawy i coraz silniej pała w piersiach naszych ogień nienawiści do was, mordercy braci naszych w Łodzi i Dąbrowie, gwałciciele naszego ogniska domowego!» I po raz pierwszy w tym roku na ulicach miasta pod bokiem uzbrojonych w knuty i bagnety siepaczy rozległy się dźwięki naszego hymnu robotniczego:

Co złe, to w gruzy się rozleci,

Co dobre, wiecznie będzie żyć!

Ale podłe dusze stróżów carskiego porządku nie są w stanie zrozumieć dziejowego przełomu, który w umysłach proletariatu rodzi ideę socjalizmu i pcha masę do walki o wolność i równość. Carat nie zna kwestyi robotniczej. Oni, przywykli liczyć się tylko z brutalną siłą fizyczną, przyczynę swych niepowodzeń widzą w niedostateczności użytych środków. Więc zakładają nowe biura żandarmskie na prowincyi, wszędzie zwiększają liczbę wachtmistrzów, szpiegi i policyi — wszystko napróżno!

Wreszcie, aby usprawiedliwić swoją bezradność wobec rozwoju naszej partyi, Utgoff i jego fijołkowi kamraci wynaleźli nowy sposób — obelgają departament policyi: «Robotnik» i proklamacye drukują się zagranicą, stamtąd przyjeżdżają agitatorzy, tam «uwiła sobie gniazdo socjalno - rewolucyjna propaganda», więc

strzeżcie granicy! I oto gniewny Petersburg obruszył się na straż pograniczną. Wydano nową instrukcyę, nakazano strzelać do przechodzących granicę, zwiększono trudności w otrzymywaniu przepustek. Skutki nie omieszkały się zaraz ujawnić: niema tygodnia prawie, by straż pograniczna nie zabiła kogoś, gorliwość żołdaków posuwa się tak daleko, że strzelają i do znajdujących się już po tamtej stronie granicy, na co użala się nawet «Nowoje Wremia».

A my? Żyjemy po dawnemu i robimy swoje. Jak tak dalej pójdzie, to niedługo Utgoff zda raport departamentowi policyi, że my — «czerti, nie ludi!» Wtedy będziemy świadkami, jak z rozkazu ministra księża w asyście żandarmów święconą wodą skrapiać będą kopalnie i fabryki, by z nich zły duch uleciał!...

To pewna tylko, że księży do tej policyjnej roboty nie zabraknie. Pomimo że prawosławny rząd rosyjski argusowem okiem patrzy za każdym ich krokiem i wdziera się już i do seminariów, księża spieszą z pomocą zagrożonemu u nas porządkowi carskiemu naogół dosyć chętnie, nawet gorliwie. Każdy numer «Robotnika» i «Górnika» przynosi nam nowe tego dowody, a ostatnia spowiedź wielkanoena dostarczyła nam ich setki. Oto jeden z wielu. W kościele św. Augustyna na Lesznie godny naśladowca żandarmów ks. Niewiarowski, który już 3 lata temu zarobił sobie na powóz i konie od Szlenkiera, teraz chce się dosłużyć wyższego stopnia w tajnej policyi. W tym celu w porozumieniu z fabrykantami urządził sobie z kościoła prawdziwe biuro żandarmskie. Po bardzo pouczających rekolekcyach, na których nieposłuszeństwo względem fabrykanta zostało zaliczone do grzechów głównych, zaczęła się spowiedź, na której żandarmi w sutannach wypytywali robotników, jak się obchodzą z majstrami, czy nie znają socjalistów, a jeżeli znają, to niech dadzą znać policyi, książki zaś i pisma niech przyniosą do parafii. I jak tu się dziwić, że bezwyznaniowi fabrykanci tak chętnie udawali religijnych i pod groźbą wydalenia wymagali od robotników kartek od spowiedzi.

Pomimo to wszystko socjalizm krzewi się coraz bujniej już nietylko w miastach, ale i po wsiach zaczyna niepokoić władze. Raz po raz zjeżdżają tam na rewizye żandarmi, znalezione wydawnictwa nasze wprawiają w kłopot panów naczelników i ci nieraz, nie mogąc znaleźć winnych, aresztują kowali (sic!), bo w ich mniemaniu chłop niepodatny jest dla socjalizmu. A jednak znaleźli i chłopca socjalistę! W Maniach pod Międzyrzecem zjechali na rewizye naczelnik, prokurator, żandarmi i znaleźli trochę naszych wydawnictw; chłop

badany, skąd to ma, wskazał drugiego z wio-  
ski odległej o parę mil. Ucieszona zgraja car-  
skich siępaczy pędzi tam na łeb na szyję, za-  
jeżdżają przed chatę, ale znajdują już tylko  
nieboszczyka w trumnie. «Wot, brodiaga, po-  
mier!» — mówili gniewni, że śmierć wyrwała  
im z rąk ofiarę.

Rząd rosyjski ludzi się nadzieją, że uda mu  
się przywiązać chłopca polskiego do siebie, bie-  
da jednak robi swoje. Jak tu być zadowolonym  
ze swego losu, kiedy zarobki po wsiach  
wynoszą latem 40 kop. dziennie, wiosną i je-  
sienią 26, zimą ledwie 19 kop.! Rocznie mę-  
żczyzna zarabia 81 rs., kobieta 58 rs. I wyżj  
tu, człeku, za takie pieniądze, jeszcze chwala  
cara, że i tego podatkami ci nie wydarł! Więc  
i wiejski robotnik musi pomyśleć o własnej  
obronie i zdobyciu lepszej płacy, musi zacząć  
się buntować przeciwko rządowi, który temu  
przeszkadza, musi dojść do przekonania, że  
tylko w socjalizmie jego zbawienie.

Uprowadzając ten rozwój świadomości ludo-  
wej, przedstawiciele rządu starają się wpoić  
w chłopów przekonanie, że jedyna ich obrona  
— car. a wszystko złe — to socjaliści! W  
tym celu panowie gubernatorzy i naczelnicy  
objeżdżając gminy wygłaszają mowy polityczne.  
Według sprawozdań nadesłanych nam z siedle-  
ckiego i radomskiego treści tych mów sprowa-  
dza się do następującego: «car to nieocenione  
źródło dobroci, o każdym chłopie pamięta, bez  
cara chłopci dawno by już poumierali z głodu  
i chłodu»; dopiero w końcu mowy wylazi wil-  
cza natura carskiego sługi: «włóczęga się między  
wami tacy, co książki bez cenzury rozdają,  
tak zwani socjaliści, to wy nie wiercie temu,  
co oni piszą, ale zaraz takiego łapiecie i odsta-  
wicie do gminy, to was car pochwali!» W  
parze z tem idzie rusyfikacja. Naczelnik po-  
wiatu konstanyńskiego Kiedrow nakazuje,  
żeby wszyscy wóje i sołtysi byli «russkije»,  
bo i sam car «russkij»; przytem zachęca do  
chodzenia do cerkwi i przejścia na prawosławie:  
«dopiero by was car kochał i lubił!»...

W okregach przemysłowych znów jakieś po-  
dejrzane indywidua puszczają pogłoskę, że car  
do Warszawy zjedzie na stałe, że z tego po-  
vodu będzie 5 dni świąt, za które fabrykanci  
zapłaca, że w dniu przyjazdu car nada ośmio-  
godzinny dzień roboczy itp. Ludzi głupich u  
nas coraz mniej, więc też słuchając takich bre-  
dni trącają się jeno łokciami, a z uwag warto  
powtórzyć tu jedną: «dobrze by było, żeby  
car przyjechał, bo jak przyjdzie do czego, to  
mielibyśmy go pod ręką».

Ale samo wychwalanie cara i przedstawia-  
nie go jako dobroczyncę ludu nie wystarcza  
już przedstawicielom rządu rosyjskiego u nas.  
Spostrzegli oni, że lud nasz coraz bardziej  
garnie się do oświaty i, nie znajdując jej na

drodze legalnej, czerpie ją potajemnie. Czują  
oni, że środkami policyjnymi dążenia tego nie  
stłumia, więc postanowili sami na szeroką skalę  
zająć się dostarczeniem ludowi strawy duchow-  
wej. Rzecz jasna, że mają oni tu zamiary  
nieczyste: rząd, oparty na ciemności ludzkiej  
i przejęty polityką rusyfikacyjną, jest zdecy-  
dowanym wrogiem rozwoju świadomości wśród  
podbitej ludności, i strawa duchowa przezeń  
udzielana napewno okaże się zatrutą. Utwier-  
dza nas w tem przekonaniu sam Imeretyński,  
gdy w memoryale swym przedstawia carowi  
zakładanie czytelni po wsiach jako najlepszy  
sposób wytrącenia z rąk ludu nielegalnych  
wydawnictw, a w przyszłości nowy środek ru-  
syfikacji. Czytelnie rządowe, dziś starannie  
ogałacane z wszelkich rzeczy lepszych, jutro  
będą zapelniane wydawnictwami rządowymi i  
rosyjskimi, aby ostatecznie stać się narzędziem  
ogłupiania i rusyfikowania ludu. Nie jest to  
więc ustępstwo rządu na polu oświaty ludowej,  
ale krok zrobiony wyłącznie w jego interesie.

Nie inaczej ma się rzecz z projektowanymi  
komitetami trzeźwości. Będą to raczej komi-  
tety «trzeźwości» Piltza i jemu podobnych zło-  
dziei, przy pomocy których wpajane będą w  
lud niezdrowe pojęcia polityczne i obojętność  
dla spraw swoich. Sądząc z tego, co robią  
komitety trzeźwości na Litwie, usłyszymy z  
czasem i my w dniu święteczne dźwięki «Bo-  
że caria chrań» i ochoczego «kozaka» na pla-  
cach zabaw ludowych, a «tumannyje kartinki»  
zaznajomią nas z osobami carskiej rodziny i  
uroczystościami dworskimi z dodatkiem od-  
powiednio trzeźwych sentencji. Spodziewać  
się, że rząd na polu oświaty ludowej rzeczy-  
wiście stworzy coś dobrego, może tylko czło-  
wiek niezadowolony z siebie sprawy z istotnych za-  
dań rządu rosyjskiego u nas. Dziwnem też  
wydać się musi, że w prasie polskiej znalazło  
się aż tyle głosów, na równi z ugodojcami  
upominających się o zaszczerpienie i nam car-  
skiej kultury.

Wbrew wszelkim ugodojnym frazesom rola  
rządu rosyjskiego u nas sprowadza się tylko  
do walki z «buntem». Hurkowie i Imeretyń-  
scy różnią się od siebie nie systemem rządze-  
nia, lecz wyborem środków rusyfikacji i tłumie-  
nia oporu ludności. Gdy Hurko używał  
tylko nahajek i bagnetów, Imeretyński oprócz  
nahajek i bagnetów posługuje się odpowiednio  
kierowaną propagandą rządową. Staje się to  
coraz oczywistszem nawet dla filistrów. Po  
złoty snach ugodojnego upojenia nadchodzi  
gorzkie rozezarowanie. Zamiast dawnego na-  
stawiania uszu w stronę Petersburga widzimy  
u tych panów apatyczną senność: zgrzybiali,  
robaczywi, pełni napoju i jada na nic innego  
zdobyć się nie mogą.

## KRONIKA ZAGRANICZNA

W kwietniu odbyło się wiele zjazdów robotniczych — politycznych i zawodowych. Podajemy tu wiadomości tylko o najważniejszych.

**ANGLIA.** W Birminghamie miał miejsce zjazd Niezależnej Partii Pracy, tak zwanej I. L. P., jednej z dwóch organizacji socjalistycznych w Anglii (drugą jest Socjaldemokratyczna Federacja tzw. S. D. F.). Według sprawozdań przedstawionych na zjazd robotnicy angielscy coraz bardziej garną się do socjalizmu, dochodząc do przekonania, że walka czysto zawodowa nie wystarcza. I. L. P. obejmuje stowarzyszenia w 206 miejscowościach, ma swych przedstawicieli w bardzo wielu radach szkolnych, dobroczynności i gminnych. Tylko trudno idzie z wyborami do parlamentu, głównie dlatego że są one bardzo kosztowne. Przy najbliższych wyborach postanowiono ześrodkować siły na kilku dostatecznie zaagitowanych okręgach, ażeby przeprowadzić paru posłów, a nie rozstrzelać się na wiele niepowybranych. Aby poprawić finanse postanowiono spróbować zakładania partyjnych konsumów czyli stowarzyszeń spożywczych. W sprawie połączenia się I. L. P. z S. D. F. oznajmiono, że chociaż obie organizacje mają te same cele, to jednak dla różnic taktycznych połączenie to byłoby jeszcze przedczesnem. Natomiast postanowiono poczynić kroki w celu zawarcia z S. D. F. ścisłego sojuszu (kartelu) wyborczego. Miejmy nadzieję, że i zupełne zlanie się obu bratnich organizacji nastąpi w bliskiej przyszłości ku nieszczęściu, komu leży na sercu sprawa wyzwolenia proletaryatu.

**BELGIA.** Czternasty doroczny zjazd Partii Robotniczej odbył się w Verviers. Sprawozdanie Rady Głównej dowiodło, że partya socjalistyczna w Belgii rozwija się wspaniale. Z licznych uchwał zjazdu przytoczymy tylko ważniejsze. Postanowiono założyć zjednoczenie socjalistycznych stowarzyszeń współdzielczych, które stanowią oś organizacji partyjnej i dostarczają partyi środków do walki; w tym celu zostany będzie na jesieni specjalny zjazd, który omówi szczegóły organizacji tego zjednoczenia. Uchwalono walczyć o zniesienie pracy po domach i jako pierwszy krok w tym kierunku domagać się rozciągnięcia inspekcji fabrycznej na pracę po domach. W celu usunięcia alkoholizmu postanowiono oprócz bezpośredniej walki przeciw używaniu alkoholu pracować stale nad podniesieniem poziomu rozrywek ludowych: uzyskać dla robotników wolne wejście do muzeów i na wystawy sztuki pięknych, do teatrów, na koncerty, wystawy itd. Postanowiono też postarać się o to, aby we wszystkich lokalach socjalistycznych zniesiono sprzedaż napojów mocnych, a zastąpiono je przez mleko, herbatę, kawę, lekkie piwo i wino.

**HOLANDIA.** I holenderska partya socjalistyczna odbyła swój zjazd doroczny. Młode to stronnictwo, które oprócz walki z kapitalistami ma do czynienia z ciągłym brudzeniem anarchistów, rozwija się pomyślnie. Liczba stowarzyszeń socjalistycznych w ciągu roku urosła z 31 na 51, a członków z 1.500 na 2.200. W roku ubiegłym odbyły się wybory do parlamentu, przy których socjaliści przeprowadzili 2-eh posłów i wogóle zbrali w kraju przeszło 10 tysięcy głosów. Zjazd potępił stowarzyszenia zawodowe t. zw. neutralne, a w gruncie rzeczy anarchistyczne i liberalno-konserwatywne, i stwierdził konieczność współdziałania walki i organizacji zawodowej i politycznej.

**CZECHY.** W Brnie odbył się zjazd czeskiej partyi socjalistycznej. Ze sprawozdania zarządu partyi wyjmujemy parę danych świadczących o olbrzymim wzroście ruchu socjalistycznego w Czechach. Od ostatniego zjazdu w 1896 r. odbyło się 115 konferencji okręgowych, ilość pism politycznych wzrosła z 8 na 15 (w tem pierwszy dziennik soc. «Prawo Lidu»), suma wychodzących rocznie egzemplarzy z 803 tysięcy na 5 i pół miliona. Od 1 kwietnia 1896 r. do grudnia 1897 odbyło się 6.000 zebrań. Partya ma teraz 33 organizacje polityczne (w tem 16 nowych), 180 zawodowych (68 nowych) i 200 kształcących (52 nowych). Liczba członków organizacji podniosła się z 15 na 32 tysiące. Wywalczone mandaty dla 5 posłów socjalistycznych, władze wniosły 743 oskarżeń przeciw socjalistom, 339 towarzyszy skazano na rozmaite kary. Jak widać z tych cyfr, idea socjalistyczna w Czechach ogarnia coraz szersze masy i dzielny proletaryat czeski zajmuje miejsce w pierwszych szeregach bojowników wolności i równości w Europie.

**SZWAJCARYA.** Dnia 11 kwietnia w Soloturnie odbył się zjazd szwajcarskich stowarzyszeń zawodowych. Upoważniono Komitet Związku tych stowarzyszeń do porozumienia się z Komitetem partyi socjalistycznej co do przystąpienia Związku do partyi. Jednogłośnie uchwalono żądać zupełnej rewizji prawa fabrycznego w celu wprowadzenia następujących zmian: 1) rozciągnięcie nazwy «fabryka» na większą ilość zakładów przemysłowych na wzór istniejących już w paru kantonach specjalnych praw; 2) dokładne dane pisy o wypłacie zarobków (najdalej co 2 tygodnie); 3) skrócenie dnia pracy do 10 godzin, ograniczenie poleweń na pracę dodatkową; 4) skrócenie tygodnia dla robotnie do 48 godzin z wolnem popołudniem w sobotę, itd. itd. Postanowiono rozpocząć energiczną agitację za wszystkimi temi reformami i nie ulega wątpliwości, że nie będzie ona bezowocną dla szwajcarskiej klasy robotniczej. W zjeździe tym brało udział 187 delegatów ze 136 miejscowości.

Dnia 24 kwietnia odbyły się wybory do rad gminnych kantonu zurychskiego. Towarzysze nasi odnieśli świetne zwycięstwo w Zurychu i Winterturze, dwóch najważniejszych miastach kantonu. W Winterturze wybrano 23 socjalistów, 11 demokratów i 11 liberałów; socjaliści zyskali 5 mandatów, demokraci 2. W Zurychu przeprowadzili socjaliści 21 radców gminnych i Rada będzie się składała z 57 liberałów i 61 socjalistów i demokratów. Demokratyczna ta większość oczywiście rządzić będzie miastem w myśl interesów warstw pracujących.

**DANIA.** Dnia 6 kwietnia odbyły się wybory do parlamentu. Rezultaty wykazują znaczny wzrost głosów socjalistycznych oraz wogóle zwiększenie się obozu demokratycznego. Nowa Izba składać się będzie z 12 socjalistów (w 1895 r. wybrano 8), 63 radykałów (zamiast 54), 23 umiarkowanych liberałów (dawniej 26) i 15 konserwatystów (dawniej 24). Jak widzimy, nowy skład Izby wykazuje poważny zwrot na lewo w społeczeństwie duńskiem — jest to jeden z wyników ciagle rosnącego ruchu socjalistycznego. Mimo znacznej większości radykalnej w Izbie dawne ministerjum umiarkowane nie podało się do dymisji i czeka na rezultaty wyborów do senatu, które odbędą się we wrześniu.

**NORWEGIA.** Lud norweski wywalczył sobie powszechne prawo wyborcze do parlamentu (storting). Wobec tego że w Norwegii istnieje jedna tylko Izba (niema senatu), ustrój polityczny Norwegii należy do najbardziej demokratycznych w Europie. Wyborcą jest każdy mężczyzna liczący 25 lat. Wybrana w ten sposób Izba posiada władzę niemal nieograniczoną, bo chociaż istnieje król (ten sam co w Szwecyi), nie ma on prawa rozwiązać Izby, a nowe prawa ustanowione

przez Izbę stają się obowiązującymi mimo oporu króla, po trzykrotnym przegłosowaniu przez Izbę. W Norwegii jest przeszło 2 miliony mieszkańców; według nowego prawa wyborczego prawo głosu do Izby posiadać będzie 405 tysięcy obywateli, podczas gdy dotychczas posiadało je tylko 225 tysięcy.

Nasz kronikarz zagraniczny nie nadesłał nam jeszcze sprawozdania z wyborów do parlamentu we Francji, Belgii i Niemczech, podamy je więc dopiero w numerze następnym.

## KORRESPONDENCJE

### Radom.

W kwietniu Radom był widownią ciągłych zamachów żandarmeryi na miejscowy Komitet Robotniczy, a że w «Robotniku» wyczytali, że monter z warsztatów kolejowych Stokowski dostał za szpiegowanie po łbie, przeto najpierw zgłosili się z rewizją do niego. Następnego dnia rewidowano Sariczewa, technika warsztatowego, poczem znów w nocy z 20 na 21 kwietnia odbyły się masowe rewizye, a mianowicie: u referenta policyi Malczewskiego z powodu nekrologu jego brata, naszego nieodżałowanego Franciszka, i u urzędników rządu gubernialnego, Towarzystwa Kred. Ziemi., kolei dąbrowskiej, u robotników warsztatów kolejowych, stolarskich, szewskich, u mularzy, krawców i nawet woźnych Banku Państwa. Jako rezultat rewizyi żandarmerya otrzymała: 6 egzemplarzy wydawnictw naszych znalezionych u Józefa Przyłuskiego, urzędnika Tow. Kred., i 1 egzemplarz «Przedświtu» u tokarza Frąckiewicza. Dowiedzieliśmy się przytem, że fotografie Engelsa i Lasala również są przedmiotem łapczywości żandarmów, w braku widocznie innych łupów. Aresztowano Przyłuskiego i Frąckiewicza. Przyłuski puszczony za kaucyą 1.000 rs. 28 kwietnia, tegoż dnia odbyła się rewizya u Mikulskiego, tokarza z warsztatów; pomimo że nie u niego nie znaleziono, aresztowano go i dopiero po dwóch dniach puszczono za poręczeniem 300 rs.

Na 2 tygodnie przed 1 Maja były rozpowszechniane wydawnictwa partyjne w większej ilości, a 28 kwietnia broszury majowe z ubiegłego roku oraz zapasy składa partyjnego, na razie nie mające innego przeznaczenia. Po 1 Maja również odbyło się parę rewizyi, te jednak nie przyniosły żandarmom już zgola nic. Do ofiar zaciekłości żandarmskiej zaliczyć należy dwóch urzędników: Malczewskiego i Sikorskiego, którym kazano podać się do dymisyi.

Dnia 16 kwietnia stolarze z kilku warsztatów wystąpili o skrócenie pracy w sobotę o godzinę, mianowicie do 6-ej zamiast jak dotąd do 7-ej. Zachęceni tym przykładem czeladnicy reszty warsztatów stolarskich postawili to samo żądanie i po zwykłych w takich razach korowodach zwyciężyli. Drobną tą wygraną pozwolila obliczyć się z siłami, to też powszechnem jest mniemanie, że stolarze wkrótce przystąpią do uregulowania innych swoich ważnych spraw.

### Częstochowa.

W piarni Ginsberga i Kohna puszczano maszyny w ruch w niedzielę o 1-ej po południu, a od Nowego Roku dołożono jeszcze godzinę pracy. Brak oświaty między robotnikami nie pozwolił na razie odpowiedzieć na tę zaczepkę strejkiem, ale w końcu większość dała się namówić do oporu: nie przyszli do roboty w jedną i drugą niedzielę i oświadczyli, że chcą zaczynać o 6-ej wieczorem. Wezwany przez fabrykantów inspektor chciał sprawę załagodzić cofnięciem dodanej godziny, ale mu się to nie udało. Dowodził on, że robotnicy powinni robić tak długo, jak nakaże minister

finansów, i bez jego pozwolenia nie mają prawa nie zmieniać, no ale my takiego niewolniczego prawa znać nie chcemy i postaramy się sami prawa dyktować naszym gnębielcom i wyzyskiwaczom. Boją się oni teraz, byśmy nie przyszli i na noc i nie wolałi ośmiogodzinnego dnia roboczego, i ta obawa ich jest najlepszą wskazówką, że właśnie o to upomnieć się u nich powinniśmy.

U Mottów w lutym zastrejkwali robotnicy w fabryarni, z powodu iż dodano im pół godziny pracy, aby było akurat 11 i pół; na drugi dzień pół godziny cofnięto. Dnia 28 maja przyszli nocni na zmianę o 11-ej rano, bo nie chcieli w wilię Zielonych świątek robić na noc. Dyrektor kazał im przyjść o 3-ej i robić do 12-ej w nocy, sprowadzono policmajstra i inspektora, ale robotników to nie przestraszyło i w rezultacie nocna zmiana tego dnia wcale nie robiła. To samo było u Peltzera i w szpagaciarni Oderfelda. Pierwsze to wystąpienie nasze u Mottów dowiodło, że i my potrafimy porozumieć się i dojść pomiędzy sobą do ładu, a dawno już pora wejść na tę drogę, bo z dotychczasowej pokory naszej doczekaliśmy się już tego, że jak który z nas przedwcześnie pożegna się z tym światem, to trzeba brać czapkę w dzień wypłaty i prosić co łaska, by było go za co pochować.

W fabryce Peltzera znany łajdak Beldowski kasował w galówki śniadanie i zwalał od pracy na czas od 11-ej do 1-ej, za co wieczorem dodawał pół godziny pracy więcej. Robotnicy postanowili się temu oprzeć i w galówkę 5 maja warszaty mechaniczne rzuciły robotę o 7-ej, choć Beldowski zatrzymywał jeszcze na pół godziny. To samo powtórzyło się w następnej galówce i ostatecznie 26 maja robotnicy postawili na swoim, a Beldowski za zmieniennie bez wiedzy inspektora gwizdka w galówki musiał zapłacić 500 rs. kary.

W fabryce Grosmanów (Warta) właściciele zechcieli odzyskać pół godziny za galówkę w inny sposób: «mnie wy robić pół godziny dłużej w takie uroczyście święto (!) — mówili oni robotnikom — to lepiej odróbcie to poprzedniego dnia» — i tak też robiono 17 maja. Ale drugi raz sztuka ta, obliczona na ciemnotę robotników, nie udała się i w rezultacie Grosmanowie ulegli też karze 200 rs.

Dzień 1 Maja, przypadający w tym roku w niedzielę, zaznaczył się u nas wieczorem fajerwerkami, puszczonymi w kilku miejscach Alei.

### Łódź.

Choć nie rozpowszechnialiśmy przed 1 Maja żadnych odezw i nie przygotowywaliśmy żadnego większego wystąpienia, jednak policya była wielce zaniepokojona: powiększono patrole, a stróże i stojkowi otrzymali specjalną instrukcję, w jaki sposób najlepiej chwycić socyalistów. Wydano też ukaz zabraniający chodzenie do lasu w grupach większych niż po dwie osoby. Kozacy postawieni na straży pod lasem mieli czuwać nad nieprzekraczaniem tego ukazu. W jednym miejscu kilkunastu robotników obstąpili kozacy i nie wiadomo, co by z tego wynikało, gdyby nie wdanie się jednego trzeźwiejszego policyanta, który zaczął na całej gardło wrzeszczeć: «gaspada, ja praszu, razojdities!» Na tak groźne wezwanie kozacy się cofnęli, a robotnicy spokojnie się rozeszli. W lesie «Milsza» miało miejsce drugie spotkanie o tyle poważniejsze, że robotników było kilkudziesięciu, a kozaków kilkunastu. Kozacy w mniejszej liczbie nie śmieli używać swego rosyjskiego prawa — knuta i postanowili czekać posiłków. Korzystając z tego robotnicy rozeszli się niepostrzeżenie, za co kozacy dostali «wygovor». Widocznie widmo święta majowego z 1892 roku głęboko utkwiło w pamięci naszych wrogów, kiedy nawet półcie do lasu w 3 osoby uważają za niebezpieczne dla porządku carskiego.

W Zielone świątki był tu rusyfikador kościoła katolickiego, arcybiskup Popiel, który zwracał na siebie

powszechną uwagę z powodu niezwykłej asysty. Na przedzie jechał policmajster i dwóch stojkowych na koniach, za nimi karetka z dwoma stojkowymi po bokach, koniec orszaku zamykało znowu 2 konnych stojkowych. Głowa kościoła katolickiego u nas honorowany przez liczną czeladź świątacy prawosławnego cara — oto obraz godny chwili obecnej.

W fabryce Schwarcza na Tylniej dwóm ślusarzom dano robotę potajerantową, przy której byli zajęci po 5 godzin. Kiedy nadeszła sobota, wypłacono każdemu tylko za półtora godziny. Jeden ze ślusarzy poszedł do zarządzającego Służewskiego upomnieć się o swoją należność; ten począł krzyżeć. że robota ta nie mogła trwać dłużej jak po półtora godziny, a w końcu wrzasnął na upominającego się: «wynoś mi się stąd, ja wiem, co się komu należy!» Ślusarz jednak umiał stanąć w obronie swej godności, ścisnął pięść i odpowiedział panu dyrektorowi: «Jak mi nie zapłacisz, co mi się należy, to ci zębów z pyska wybije». Dopiero teraz zobaczył Służewski, że to nie przelewki, skoczył więc do drugiego pokoju i zaryglował się. Na drugi dzień śluszarza przywołano do kantoru, wypłacono mu za 2 tygodnie naprzód i za należne godziny, nakazując zaraz opuścić fabrykę.

Żelazna fabryka Johna na Piotrkowskiej zasługuje na uwagę tem, że nowoprzyjmowani robotnicy podlegają rewizji lekarskiej, przy której przekupiony przez fabrykanta dr. Krusze uznaje wszystkich za skłonnych do ruptury i każdy przed przyjęciem do fabryki musi się podpisać, że w razie nabawienia się choroby nie będzie miał żadnej pretensyi do fabryki. Ma się rozumieć, robotnik poszukujący pracy podpisuje ten warunek, bo widno nędzy zmusza go do tego. Szwindel ten jest stosowany w wielu fabrykach i w ten sposób z prawa, które głosi wynagrodzenie robotnika na wypadek choroby lub kalectwa, dla przebiegłych fabrykantów pozostało 0, za to kieszenie pana inspektora są pełne.

### Pabjanica.

Przed 1 Maja policya tutejsza uczuła się za słabą, sprowadzono więc na zagrożoną pozycję strażników z okolicznych wsi. Z niecierpliwością wyglądano ukazania się proklamacyi, ale te jakby naumyślnie wcale się nie zjawiały. Podobno fabrykanci nie chcieli wypłacić obiecanych 2 rs. za każdy dzień dla strażnika sprowadzonego ze wsi, wskutek czego strażnicy nie chcieli wyjechać. No i solidarność ich zwyciężyła, bo fabrykanci obiecaną im sumę wypłacili. Tak więc za naszym przykładem idą i strażnicy, chwytając się znowy jako najlepszego środka obrony.

Jeden z żandarmów tutejszych zaczepił znajomego robotnika prosząc go, aby powiedział swoim towarzyszom, żeby nie przyklejali mu na drzwiach proklamacyi. «Wy znajecie — mówił fijoł — czto ja czelowiek horosz; ech, w etot pierwszy maj każdy żandarm dołžen byt' bez sierdca!» Biedny żandarm z sercem! Niedługo będziemy mieli i biuro żandarmeryi, dopiero nam będzie dobrze!

### Z powiatu zamojskiego.

Cieżkie jest życie ludu i oficyalistów wiejskich w naszym zakątku, gdzie żadna śmielsza myśl nie świta w głowach ludzkich. Z jednej strony rząd z całym zastępem popów i żandarmów używa wszelkich sposobów, aby zwerbować jaknajwięcej prawosławnych, z drugiej mniejsi i więksi właściciele ziemscy w straszny sposób wyrzyskują ludność pracującą. Trudno byłoby wytłuszczyć tu wszystkie nadużycia i zdrzierstwa tutejszych obywateli, dla dania pojęcia o nich przytoczę fakt jeden. Hrabia Tarnowski (wieś Łabunie) zwoluje w niedziele ze wszystkich folwarków swoich oficyalistów na raporta i trzyma ich o głodzie od 8-jej rano do 3-jej lub 4-jej popołudniu. Chyba człowiekowi, który cały tydzień od 3-jej rano do 9-jej wieczorem

nacharuje się, należy dać choć w niedzielę odpoczynek, ale panu hrabiemu zdaje się, że są to czasy pańszczyzniane, gdyż nietylko każe oficyalistom swoim używać bata, ale często sam nim się posługuje i znajduje w tem wielką przyjemność. Że toż nie znajdzie się choć jeden taki, który by i pana hrabięgo poczęstował harapem, a wartoby nauczyć go obchodzić się z ludźmi porządnie jak również i dwóch psów jego, kucharza i strzelca, którzy mu o wszystkim donoszą.

### Z kolei dąbrowskiej.

Los maszynistów pogarsza się tu z każdym rokiem. Dawniej maszynista towarowy dostawał od 1000 wiorst 22 rs., potem 20, a dziś 18! Pomocnik maszynisty pobierał od 1000 wiorst 17, teraz tylko 10 rs.! Praca jednak o wiele się zwiększyła. Dawniej pociąg towarowy ważył przecięciowo 30 tysięcy pudów; składało się mu 32 wagony po 300 pudów każdy i ładunek do każdego od 610 do 650 pudów; teraz zaś pociąg towarowy waży od 37 do 44 tysięcy, gdyż składa się z 36 do 40 wagonów, przytem wagony są poprzerabiane i ciężar ładunku do każdego wynosi od 750 do 810 pudów. Pociągi zatem są cięższe od dawniejszych o 7 do 14 tysięcy pudów, nie przyjmując jeszcze pod uwagę, ile wagonów jest przeładowanych za pobrane przez panów naczelników łapówki od żydów i fabryk. Zwiększenie ciężaru pociąga za sobą dla maszynisty cięższą pracę i wymaga większego nateżenia uwagi. Wskutek przeładowania pociągów następuje ich opóźnienie, które skraca i tak krótki czas odpoczynku, tak że nieraz wynosi on zaledwie 4 godziny. Zarówno to jak i jazda dubeltowa czyli amerykańska, trwająca 28 - 30 godzin bez przerwy, nader ujemnie wpływa na stan zdrowia i nieraz wyczerpanie z sił maszynisty bywa powodem katastrofy.

Norma węgla pomimo zwiększonego ciężaru ładunków nie została zwiększona. Manewrowi maszyniści muszą za węgiel dopłacać miesięcznie od 3 do 5 rs. Wobec ciężkich pociągów maszynista nie jest w stanie jechać inaczej, jak przy 12 atmosferach, tymczasem przepis wzbrania utrzymywać siłę par większą nad 9 atmosfer. Z denuncyacji pomocnika Jakowlewa Titow niedawno właśnie za to zdegradował Oiszewskiego i Kowalewskiego na pomocników, choć przy tym samym Titowie na cesarskich pociągach jechali przy 12 atmosferach. Kiedy w 1885 r. puszczoneo ruch towarowy, to byli wyznaczeni eksperci do zbadania, jaką naznaczyć normę wagonów i węgla, dziś Titow nietylko że nie posła swoich darmozjadów dla sprawdzenia, czy maszyniści nie są zmuszeni przekraczać prawideł instrykcyjnych, ale jeszcze obojna płacę. Dawniej czyszczenie armatury i białego żelaza na maszynie należało do pucera, obecnie pomocnicy muszą za to płacić pucerom po 2 rs. miesięcznie i nie dostają nafty do czyszczenia, którą dawniej otrzymywali w ilości 5 funtów miesięcznie. Za to naczelnik dopo i jego pomocnicy używają pucerów jako lokai, froterów, nawet do uprawiania ogrodu.

Czemu przypisać tę stałą zmianę ku gorszemu? Jedyńą na to odpowiedzią może być brak solidarności między maszynistami. Podczas gdy w fabrykach ludzie ogółem mniej wykształceni nie pozwalają sobie zmniejszać zarobków, przeciwnie starają się wywalczyć sobie coraz znośniejsze położenie, maszyniści, których nie można posiadzić o brak oświaty, nie potrafią się zdobyć na opór przeciwko stawianym im coraz gorszym warunkom, a wszystko przez to że niema pomiędzy nimi solidarności i jeden drugiego radby w tyżce wody utopił, aby po nim awansować. Starsi posiweli na służbie i nie karyerowicze ubolewają nad głupotą dawnych swych uczni, którzy dziś zostawszy maszynistami nie umieją zapanować nad sobą, powiedziec sobie: «tak być musi», bo im się zdaje, że drugi już czyha na ich miejsce. Ale narzekać na swój los mogą

tylko niedołężni, dzielni muszą walczyć i zwyciężyć. Solidarnemu stowarzemu wystąpieniu maszynistów i pomocników Titow oprzeć się nie jest w stanie, bo nie może dopuścić do wstrzymania ruchu na linii i będzie musiał ustąpić. A więc, towarzysze, porozumcie się pomiędzy sobą i połóżcie raz nareszcie kres tej złośliwej gospodarce Titowa.

Naczelnikiem depu w Bzinie jest Kuragonow, znany ze swego podłego postępowania z pracującymi, a przytem złodziej jak rzadko spotkać nawet między jego ziomkami, którzy na naszą kolej zjechali. Każę on robić dla siebie wanny z piecykami, rondle, miednice, meble nowe i reperować stare, przy których stolarze pracują nawet po fajerantowych godzinach. Niejeden już z nas zbił sobie kolana w ciemnościach remizy, a to dlatego że Kuragonow i dwóch jego pomocników. Kniaziów i Najdienow, przez których wysłał do Penzy maszyny jako «wiśnie», potrzebują codziennie po 10 funtów nafty do oświetlenia swego mieszkania. Zimą do ogrzewania remizy biorą węgiel z maszyn, za co odpowiadają maszyniści, ale przeciw Kuragonow musi ograniczyć swoje 6 pokoi. Przyjmuje on też uczni jako praktykantów i trzyma tych biedaków bez płacy po półtora i dwa lata. I jak tu się dziwić, że tyłu złodziei najędza na naszą kolej z Rosyi, kiedy wszystko to uchodzi bezkarnie i w dodatku dostają awanse i podwyżkę pensyi.

W warsztatach kolei w Radomiu Kozuchow w celu większego wyzysku wprowadził gratyfikacye dla monterów i starszych ślusarzy i ci też odradu przeszli na stronę wyzyskiwaczy: jak rok długi pozwalają i siebie i całe brygady okradać i nigdy się o nie nie upomną, aby się nie narazić i nie obniżyć sobie w tak podły sposób zdobytej łaski pańskiej. Dzięki temu zaprzedał się monter brygadą składającą się z 6-8 luź jest okradziona w ciągu roku na jakie 2.000 rs., z czego monter dostanie 15 do 36 rs. gratyfikacyi, gdy sam jest stratny 200 do 300 rs., pozwalając obcainę ceny. Gratyfikacye to nie innego jak cząstka zagrabionej nam pracy i, gdy wypłacają ją monterom, majstrom i różnym darmozjadom przybyłym z Rosyi, powinniśmy wszyscy razem upomnieć się o nią.

W kuźni majstrom jest Drzewiecki, który nie tylko że o'rywa ceny jawnie, ale i skrycie przerabia cenniki i po tak obciętej cenie daje robotę takiemu, co albo lui się upomnieć albo tej roboty jeszcze nie robił i na razie nie potrafi jej ocenić. Drzewiecki ma przytem swój złodziejski wybieg i daje do roboty najwyżej parę takich sztuk, aby się nie opłaciło dochodzić i upominać, a jak przyjdzie większa partya tej roboty, to daje ją temu, który ją stałe robił, ma się rozumieć już po zmniejszonej cenie; gdy ten upomni się o swoje, majster na niego z góry: «a cóż to, pan lepszy od drugiego? tańten mógł robić za tę cenę, a pan nie możesz? jak się panu nie podoba, to idź pan do domu, a drugi to zrobi». Trzeba wiedzieć, że Drzewiecki jest bardzo nabożny i co niedziela bije czołem w posadzkę jak młotem, a dla miłości Boga bliźniego ze skóry by obdarł. Gdy który kowal przyjdzie z książką, że cena złe wpisana, to D. wyjmując podrobiony cennik i pokazuje z temi słowy: «miałem was za ludzi uczciwych i porządnych, nie patrzyłem w cennik, a wy mnie oszukujecie, jak pan nie wierzysz, to się spytaj Mierzejewskiego». Naturalnie Mierzejewski, choć nie tak wielki łotr jak Drzewiecki, ale zawsze większa gratyfikacya uśmiecha mu się, przytem nie zna się na robotcie, więc mu się zdaje, że co ten stary szubrawiec powie, to jest słuszne, zwłaszcza że ma go za chodzącą uczciwość.

Całą profesyą majstrów naszych jest przypodchlebianie się moskalom, więcej nie nie umieją, a i łaski moskali w inny sposób nie potrafią pozyskać, jak tylko grzebiąc swoich współbraci i drąc skórę z biednego robotnika polskiego.

Nie pozostaje więc nam, towarzysze, nie innego, jak samym sobie wymierzać sprawiedliwość, wszelkie denuncyacye i podlizywanie się karać jak należy, zarówno majstrów jak robotników. Podajmy sobie bratnią dłoń, wyrugujmy z pośród siebie rozterki i wzajemne niedowierzanie, a całą uwagę zwróćmy na naszych wyzyskiwaczy, bo inaczej dzieci nasze doczekają się tego, że będą z głodu umierać.

### Z fachu blacharskiego.

Dzień roboczy u nas jest jeszcze bardzo długi bo 11 i pół godzin t. j. od 6-ej do 7-ej z półtoragodzinną przerwą na śniadanie i obiad. Zarobek niewielki bo przeciętnie nie więcej jak 8 złotych dziennie, bywają miejsca, gdzie zarabiają i 2 rs., lecz są i takie, gdzie po 5 złotych płacą. Blacharze są dachowi i galanteryjni; letnią porą roboty jest więcej i w galanteryi i na dachu, to wtedy majstromie muszą płacić lepiej. Dachowa robota jest o wiele cięższa niż galanteryjna, bo trzeba się palić na słońcu, a blacha tak grzeje, że skóra na nogach się piecze, a w butach chłodzić nie można; gdy wypadnie zimą robić na dachu, to znów mróz, wielu się przeziębia i zapada na zdrowiu.

Fabryk blacharskich jest zaledwie kilka, robota w nich po większej części na sztukę, są i brygady, gdzie jeden dostaje robotę na sztukę, a od siebie daje robotę na lon, ale fabrykant nie pozwala dawać dużego lonu, żeby brygadier więcej zarobił, a wtedy obcina mu ceny na robotę. W warsztatach mamy po większej części lon; zwykle są one w suterynach, ciasne, brak powietrza, a robota jest przy kwasach. W warsztatach robi po kilku czeladzi i chłopców, co właśnie utrudnia organizowanie się i agitacyę. Są i tacy majstromie, co samych chłopców trzymają i każą im robić za życie i mieszkanie. Mieszkania chłopców są często w samym warsztacie, choć to jest wzbudzone; u Kasprzyckiego (Elektoralna 8) chłopcy, ażeby mieć lepsze powietrze, ponieważ w gorze jest zaduch, śpią na ziemi, gdzież to robactwa masa, tak że ciało do krwi zdrapują, a majster «opiekun» wcale uwagi na to nie zwraca; takich mamy więcej.

Chłopey do terminu brani są na 3, 4 i 5 lat za życie lub też dostają 25-30 kop. dziennie; u Żerańskiego na Przyokopowej jest zwykle 12 do 16 chłopców, płatnych po 25 kop., a jeżeli który nie przyjdzie do roboty, to nie tylko że mu nie zapłacą, ale jeszcze po skończeniu terminu musi odrabiać ten czas z procentem, tak że każdy chłopiec conajmniej pół roku robi dłużej. Po wyzwolnieniu a czeladnika należy się do gospody, do której trzeba płacić 25 kop. miesięcznie; za to gospoda ma w razie choroby płacić 50 kop. dziennie, ale to tylko wtedy jeżeli nie się nie jest winnym, a zadłużyć się bardzo łatwo, bo zimą wielu robotników blacharskich chodzi bez roboty, ale starsi gospody w to nie wchodzi, i, choć niema na życie, auflegi płacić kaźą. Sesyja bywają dwa razy do roku, wtedy to właśnie wyzwalają na czeladzi, przyczem bywa ogromne pijalństwo, i, zamiast pomyśleć o lepszej doli, sesyja kończy się awanturą, a nieraz i odprowadzeniem do cyrkulu.

### Z fachu lakierniczego.

Fach nasz dzieli się na lakierników powozowych i galanteryjnych lub piecowych. Dzień roboczy u pierwszych wynosi 11 i pół godzin. Przy tak ciężkiej i brudnej pracy wynagrodzenie przeciętnie dochodzi do 8 złotych dziennie i to nie przez cały rok, gdyż sezon trwa tylko 2 miesiące od 1 kwietnia do 1 czerwca, po tym czasie majstromie część robotników wydalają nie troszcząc się o to, co ci ludzie robić będą.

Choć tak marny nasz los, jednak o solidarne wystąpienie przeciwko temu wyzyskowi u nas bardzo trudno, czego dowodem fakt następujący. W zeszłym roku w powozowo-lakiernicznym warsztacie Nadarzyńskiego (Leszno 70), który pracujących uważa za wyrótkow



społeczeństwa, w czasie sezonu robiło 7 czeladzi i 5 chłopców, robota zaczynała się o 6-ej rano a kończyła o 7-ej i pół wieczorem; otóż śmielsi z nich porozumieli się ze wszystkimi, że wspólnie zażądają skrócenia dnia roboczego; jednak gdy przyszło do wystąpienia, 4-ch pochowało się po dziurach, pozostało tylko 3-ch, którzy naturalnie przegrali i, nie mogąc znieść tego dłużej, sami zaraz wymówili robotę.

Terminatorzy przyjmowani są do terminu na lat 4, w czasie których muszą pracować jak woły w jarzmie i dostają za to 25 do 40 kop. dziennie. Niedośwyci że taki terminator darmo prawie pracuje na majstra pasibrzucha, jeszcze znęcają się nad nim w najobydniejszy sposób. Taki Izykiwicz (Leszno 71) pobit jednego, tak że ten w parę tygodni umarł, drugiego znów nożem przebił i wszystko to uszło temu szubrawcowi bezkarnie.

Tak zwani piecowi lakiernicy, którzy robią po fabrykach, są niby to w nagradzani lepiej, ale wzięwszy pod uwagę, w jakich warunkach pracować muszą, zarobek ich jest zupełnie marny. Mając robotę na akord, robotnik dokłada wielkich starań, aby więcej zarobić, ale cóż z tego, kiedy jeżeli zarobi parę rubli więcej, fabrykant zaraz mu ceny obrywa twierdząc, że są za dobre.

Gospoda u nas przedstawia się jak jaka knajpa, gdyż należą do niej po większej części tylko starzy śmirsi, a gdy przyjdzie młody, to nie ma tam żadnego głosu. Trzeba więc nam po za gospodą porozumieć się i pomysłić o poprawie naszego bytu.

### Z fachu krześlarskiego.

Fach nasz od lat kilku podupadł, tak że w ostatnich czasach nie było mowy o 6 a nawet 5 rublach tygodniowej płacy (tzw. kostgeld). Dopiero kiedy za przykładem towarzyszy stolarzy wystąpiliśmy i my z żądaniem dnia roboczego od 7-ej do 7-ej (przedtem pracowaliśmy od 6-ej rano do 8-ej wieczorem) i podwyższenia płacy tygodniowej do 8 rs., dzięki solidarności zdobyliśmy w warsztatach Jaworskiego, Obrębskiego i Wróblewskiego to, że dzień roboczy trwa od 7-ej do 7-ej a płaca tygodniowa wynosi 7 rs. W warsztacie Domaniewskiego wymówiono półtora godziny obiadu, lecz majster odmówił stanowczo, że nie może, ale nam się zdaje, że musi. W warsztacie Kuloży łąnią solidarność i niektórzy zaczynają o 6-ej; otóż jeden z nich Antoni Gryziński dostał za to tegie kije i to jest bardzo skuteczne lekarstwo dla takich łotrów.

Majster Józef Marks, wielki pijak, mając 6 uczeni w terminie, daje im jako wynagrodzenie butelki od trunków monopolowych, zapewne niedługo będzie im dawać jeść wióry na śniadanie. Majster Tomasz Chyliński, łotr z pod ciemnej gwiazdy, bierze do terminu głównie dzieci włościan (dostarcza mu ich pewna znajoma, której za każdego chłopca płaci po rublu); ma ich teraz 11, do roboty budzi o 4-ej rano i wyznacza jej im tyle, że muszą pracować do 10-ej, a nieraz i do 11-ej wieczór. Poczciwa dusza i z majstrowej: jeżeli który z chłopców chce napisać list do rodziny, to ona mu mówi: «ty rób przy warsztacie, a ja sama ci napiszę, bo ty nie umiesz» — i odpisując rodzicom lub opiekunom przepowiada, że wykieruje ich dzieci na ludzi, i obiecuje im złote góry. Złodziejska ta para nie może się jeszcze nasycić tą pracą biednych dzieci i «dorabia się» majątku i w inny sposób. Był u nich czeladnik, którego po skończonej robocie pan majster zaprosił do mieszkania, ażeby się podpisał w książce, jako otrzymuje resztę pieniędzy za robotę; po podpisaniu nie wypłacił mu wszystkiego i kazał przyjść na drugi dzień, a kiedy ten przyszedł po resztę należności, oświadczył mu, że już wszystko otrzymał, i na dowód pokazał jego podpis w książce! Należałoby się za tę sztukę dać panu majstrowi dobre kije.

Towarzysze krześlarze! Wzywamy was wszystkich, byście poszli za przykładem dzielniejszych towarzyszy waszych, wystąpili solidarnie do walki ze swymi wy-

zyskiwaczami, bo tylko w ten sposób możecie uzyskać lepsze warunki bytu. Stawajcie też w obronie młodszych braci waszych uczniów, gdzie majstrowie postępują z nimi jak z niewolnikami, albowiem i oni są towarzyszami przyszłej walki waszej. Idźcie wszyscy razem i pamiętajcie, że krótszy dzień roboczy to sprawa pierwszorzędnego dziś dla was znaczenia.

### Z fachu garbarskiego.

W fabryce Weigla przed kilkunastu laty, gdy jeszcze mało było specjalistów na koński towar, ceny były dosyć dobre i fabrykant nie starał się ich obrywać. Dopiero w 1885 r., gdy wielu garbarzy chodziło bez roboty, Weigle w porozumieniu z Lewim i Blunkiem postanowili ceny pobrywać. Zrobili to w sposób następujący. Jeżeli robotnik od sztuki zarabiał np. 12 rs. tygodniowo, to na razie dali mu to samo na lon. Gdy to już weszło w zwyczaj, pod pozorem ciężkich czasów zaczęli zmniejszać lon każdemu z osobna; gdy kto nie zgadzał się, brali na jego miejsce innego, a że między garbarzami było wtedy dużo nieświadomych i nie było solidarności, więc wkrótce doszło do tego, że niektórzy nie pobierali więcej jak połowę dawnej ceny. Nie dosyć było tego fabrykantom, jeszcze obliczali lon w złodziejski sposób. Każdemu robotnikowi w pomedziach wyznaczano robotę na cały tydzień, jeżeli zaś kiedy zaspasł, to nie tylko że mu wytrącali to z zarobku, ale jeszcze zmuszali go w niedzielę wykończyć wyznaczoną robotę i za to nie mu nie doliczali.

Tak trwał do 1888 r., kiedy nareszcie przynięceni biedą robotnicy zrozumieli, że tylko solidarnym wystąpieniem można zapobiedz ostatecznej nędzy. W październiku urządzono strejk u Weigla i zażądano przywrócenia dawnych cen t. j. 83 kop. za kawałki, 15 za środki, 8 za odkrywanie skór i 5 za towar szpigłowy ze smarowaniem. Ale to zaledwie w części się udało. Fabrykant straszyl, że ludzi z Rosyi sprowadzi, wielu poupadało na ducha i ostatecznie zgodził się robić kawałki po 75 kop., środki po 12 i pół, szpigłowy towar po 4 i za odkrywanie jak dawniej 8 kop. Pierwsze lody były przełamane. Przekonanó się, że fabrykant przyparty do muru solidarnością robotników ustąpić musi. W 2 tygodnie potem zastrejkwali czeladzie u Blunka i Lewiego i tu już bez wielkiego mozółu otrzymano lepszą płacę.

W 1892 r. pracowano jeszcze u Weigla od 6-ej do 7-ej, postanowiono tedy upomnieć się o krótszy dzień roboczy, co też zaraz uzyskano. Jednocześnie robotnicy wszyscy w liczbie 130 upomnieli się i o podwyższenie płacy. Zaczął się strejk, bo fabrykant nie zgadzał się, lecz wkrótce musiał ustąpić, choć za jego wskazówkami aresztowano kilku. Tu już otrzymali robotnicy tyle, ile żądali: za kawałki 80 kop., za szpigłowy towar 7 i pół grosza bez smarowania, wałkarzom i innym podwyższono lon.

Znów przeszło lat parę, robotnicy zachęceni dawnymi zwycięstwami postanowili dalej walczyć. Upomnieli się falcerzy skór mokrych i zaraz dostali podwyżkę o 1 kop. Na wiosnę zeszłego roku upomnieli się u Weigla kawałkarze o 5 kop. więcej za 100 sztuk; fabrykant nie chciał ustąpić, rzucono więc robotę, a że o bagatelę nie warto było kramu robić, tedy podniesiono żądanie podwyżki do 10 kop. Czas był nie całkiem dobrze wybrany, gdyż już było przy końcu sezonu na kawałki i trzeba było aż 8 tygodni strejkować, aby swego dopiąć. W tym czasie upomnieli się o podwyżkę pół grosza na parze falcerzy szpiglarze i fabrykant w obawie, aby i ci nie zastrejkowali, zaraz im ustąpił. Zaagitowani przez towarzysza Kokoszkę wystąpili nareszcie i wałkarze, najgorzej dotychczas płatni i dzięki swej solidarności zyskali 2 do 4 rs. tygodniowo więcej. Odkrywacze też zyskali grosz na skórze. Z równem powodzeniem strejkowano później u Lewiego i Blunka. Rząd starał się przeszkodzić nam, kilkakrotnie wyr-

wano z pośród nas po kilku i osadzano w cytadeli na śledztwie, ale to ogółu nie zastraszyło i dziś dzięki wytrwałej i solidarnej walce mamy lepsze warunki. Dla nieśmiałych i nieświadomych najlepsza to nauka, jak poprawy bytu szukać należy.

### Z fachu piekarskiego.

Po ostatniej walce, jaką stoczyliśmy, opierając się wprowadzeniu 12-godzinnej pracy, w maju znów zawrzało w naszym fachu. Chodziło głównie o zdobycie wypoczynku świątecznego. Majstrowie oświadczyli, że żadnych świąt oprócz Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia nie dadzą, a dla nadania tej uchwały większej powagi ogłosili ją w «Kuryerze Warszawskim» i stąd ją wszystkim odczytywali. Aby ludziami oczy zamylić, napisali tam w początku, że uchwalili «świętowanie dla czeladników i uczniów piekarskich, aby tym ostatnim dać możność uczęszczania do szkół niedzielno-rzemieślniczych». W końcu zaś ogłoszenia w bezczelny sposób mówią, że i Zielone świątki i inne uroczyste święta i niedziele «są co do świętowania zupełnie wyłączone!». Wobec tego nie zostawiało nam nic innego, jak samym zrobić sobie święta. Zachęceniu odezwą Komitetu Robotniczego w przeszło 20 piekarniach do roboty w Zielone świątki nie przyszliśmy, w niektórych sami majstrowie w ostatniej chwili ustąpili. Aresztowanie kilku, wydalania i groźby policyjne, że wszystkich strejkujących wysła na rok do miejsca urodzenia, odejęto wielu ducha i innych zadań majstrom nie stawiano, ograniczając się zyskaniem wypoczynku świątecznego.

Zachowanie się majstrów nacechowane było niezwykłą podłością. Fiszer, Bok, Rzonek, Rogalski, Kryger i inni raz po raz zrywali policyjne i wskazywali, kogo aresztować. W «Versalu» na Bagateli Tomaszewski, z którego denuncyacji w zeszłym roku wysłano kilku na pobyt, i tym razem dwukrotnie denuncyował żandarmeryi, że robotnicy mają «Sprawę piekarską» i odezwę; robiono tam 2 razy rewizję, ale mimo szczyrych chęci Tomaszewskiego nikogo nie aresztowano. Łotr ten, chcąc przypodobać się pryncypałowi, sam porobił w pierwszy dzień Zielonych świątek ciasta, ale nikt z piekarzy nie przyszedł, ciasta się postarzały i pryncypał go wywalił; teraz robi za wiedeńskiego u Łapińskiego.

Wobec braku solidarności między robotnikami w niektórych piekarniach było sporo wydań. U Michlera wydano 5 z białej piekarni i 4 z czarnej. Kropiwnicki na Lesznie wywalił 3 za to, że oparli się podpisywaniu na liście, kto będzie a kto nie będzie robić w święta. Na Siemnej majster Kobylański z denuncyacji Józefa Durkiewicza wywalił kilku za to, że dużo rozmawiają! W «Gospodarskiej» na Nowolipkach wskutek zdrady Millera i Meloniarza majster wywalił wszystkich. Kiki na Pawiej także wywalił 5 robotników za to, że upomnieli się o krótszy dzień i większy lon. U Łapińskiego za poradą Mejera zaczęli wydalać bardziej świadomych i brać ludzi ze wsi, wskutek czego w piekarni tej nie było żadnego wystąpienia. W parowcu Michlera majster Olsztyński tak się rozbijał, że aż inspektor mu nawymyślał i zagroził karą pieniężną. Majster Niemira na Lesznie rozwścieczony pokaleczył jednego z ucni kijem do krwi i zagroził mu, że jeżeli będzie go skarżyć o pobicie, to on zadennuncjuje go, że czyta «Robotnika»!

Nie na wiele jednak zdadzą się majstrom wszystkie te prześladowania i wydalania. Świadomość między robotnikami piekarskimi wciąż wzrasta i z czasem zabraknie majstrom i zdrajców do pomocy. Mamy tego nowe dowody. Oto w zeszłym roku parowcu trudno było wezwać do strejku i wcale nawet na ulicę nie wyszli, a w tym roku we wszystkich parowcach świętowali i na seryo biorą się do poprawy swego bytu. Choć nam rząd wciąż w drogę włoży, jednak dopniemy swego, bo po naszej stronie słusznosc i przyszłość.

**BOLESŁAW MATUSZEWSKI**, właściciel zakładu fotograficznego pod firmą «Sigismund» (Marszałkowska 111) 1 kwietnia b. r. zapisał w t. zw. dzienniku następujące rozporządzenia z zastrzeżeniem w nagłówku, iż nieprzyjmujący ich i nieświadczący tego własnoręcznym podpisem przestaje być pracownikiem firmy:

1. Ponieważ obchodzenie świąt nie jest ogólnem stanowiąc, że nadal, kto chce obchodzić niedziele lub święta, będą mu się one odliczać z płacy.

2. Kto opuści dni trzy, bez względu czy przyczyną opuszczenia będzie choroba czy interesy osobiste, traci miejsce pracy.

3. Dla retuszerów na papierze i szkle (pracowali dotąd zimą 6, latem 8 godzin) obowiązkową ilością jest 10 godzinu dziennej pracy, dla kopistów 12.

Pracownicy, przeczytawszy to rozporządzenie, zaczęli rozmowy z właścicielem, lecz ten przez kasyerkę oświadczył, że rozmawiać w tej kwestyi nie chce, bo żadnych ustępstw nie uczyni. Odeszło więc natychmiast 8 osób z personelu retuszerów i kopistów, pozostali tylko małoletni i cała administracja. Ludzie są bez żadnych zasobów pieniężnych i być może, że bieda zmusi większość do przyjęcia niebывałych warunków.

Nadmienić trzeba, że mówiący po francusku pan Matuszewski jest człowiekiem bez wykształcenia i przekonań, a powodzenie swe zawdzięcza podlizywaniu się arystokracji i figurom urzędowym.



**Strejki.** Oprócz strejków, o których mowa w korespondencyach, mamy do zanotowania:

W Będzinie przy koszarach budowanych przez Dietla dla wojska wymagano od robotników, by pracowali 12 godzin; ci na to zgodzić się nie chcieli i odchodzili od roboty o pół godziny wcześniej; Dietel sprowadził kozaków, aby ich pilnowali; ostatecznie stanęło na tem, że robotnicy za podwyżkę zgodzili się robić dłużej.

W Sielcu w fabryce Huleczyńskiego 18 maja zastrejkowali robotnicy przy piecach martenskich, żądając podwyżki; po parogodzinnej przerwie w robocie żądaniu ich obiecano zadośćuczynić.

U Szena ze Środuli w maju strejkowało 300 chłopców, żądając zniesienia pracy od sztuki i wprowadzenia płacy dziennej najmniej 90 kop.; wskutek braku solidarności strejk po kilku dniach upadł.

U Dietla w Sosnowcu w drugiej połowie czerwca zastrejkowało przeszło 300 andryjerów (pomocników) żądając podwyżki; po 3-ch dniach Dietel ustąpił.

W Zagórzcu w piekarni wójta Wrzoska w czerwcu strejkowali piekarze, żądając 35 rs. miesięcznie i 10 bochenków chleba. Wrzosek sprowadził t. zw. fuszerów z Będzina i strejk upadł; część robotników wróciła do pracy za

połowicznym ustępstwem t. j. 32 rs. i 10 bochenków miesięcznie (dawniej otrzymywali 30 rubli bez chleba).

W Białymstoku od 14 czerwca strejkują tkacze chrześciance i żydzi, pracujący u lonweberów. W zeszłym roku po parotygodniowym strejku wywalczyli sobie 7 kop. od motka, obecnie chodzi o zdobycie jeszcze jednej kopiejki na motku i 3 rs. 50 kop. za szlingi.

W Warszawie u Weszyckiego 13 czerwca rano wszyscy robotnicy rzucili robotę i zażądali skrócenia dnia o godzinę, aby było od 7-ej do 7-ej, a nie od 6-ej jak dotąd. Po długich pertraktacjach, trwających do południa w obecności inspektora, solidarność robotników zwyciężyła i fabrykant zobowiązał się po 2-ech tygodniach zaprowadzić pracę od 7-ej do 7-ej z półtoragodzinną przerwą na obiad.

Aptekarze pokpiłi sprawę i 1 czerwca nie zastrejkowali, choć właściciele aptek nie nie ustąpili. Biadują oni tylko na kolegów przybyłych z prowincyi, ale sami do walki jakoś zabrać się nie myślą, choć dawno na nią czas. Najlepszy bat na opornych właścicielach — strejk, a nie odwoływanie się do opinii publicznej, bo to zwłaszcza u nas środek za słaby na wyzyskiwaczy.

Walka stolarzy, stelmachów i kołodziejów o uregulowanie dnia roboczego i podwyższenie płacy jeszcze nie ukończona i sprawozdanie o niej odkładamy do przyszłego numeru.

**Na kolei wiedeńskiej** zarząd warsztatów mechanicznych postanowił nie przyjmować do robót przy wagonach stolarzy, a zamiast nich brać do prostszej roboty stelmachów, a to dlatego że według wiadomości zarządu pomiędzy stolarzami jest dużo socjalistów. W taki sposób zarząd chce uchronić warsztaty od zarazy socjalistycznej. Możemy upewnić tych sług Kronenberga, że ich nadzieje pod tym względem okazały się zawodnymi, bo stelmachy nie gorzej od stolarzy potrafią walczyć z złodziejskimi zakusami hołoty kapitalistycznej.

**Na kolei nadwiślańskiej** od czasu przejścia jej na własność rządu wyzysk nietylko nie zmniejszył się, ale nawet powiększył się i rząd obdziera nie gorzej od pierwszego lepszego fabrykanta. Oto w wydziale remontu inżynier Raszewskij robi «oszczędności» i zamiast 30 funtów nafty wydaje teraz dróżnikowi tylko 4. Skutkiem tego dróżnik wychodzi na linię bez światła, bo mu nafty nie wystarcza, i nie może należycie sprawdzić weksli i stanu drogi, a przez to nieraz bywa narażone bezpieczeństwo ruchu. Płaca dróżnika pod Warszawą wynosi 15 rs., dalej od stacji 8, kobiety zarabiają po 2 rs.! Zarząd widać czeka, aż jaka katastrofa wykaże, że za takie pieniądze dróżnik ze swych obowiązków dobrze wywiązywać się nie może.

**Jubileusz Mickiewicza.** Dnia 24 grudnia b. r. przypada setletnia rocznica urodzin naszego ukochanego wieszca Adama. Na ten czas ma być ukończony i odsłonięty budujący się obecnie na Krakowskim Przedmieściu pomnik. Przewidywaliśmy, że rząd rosyjski nie pozwoli na takie uczczenie pamięci Mickiewicza, na jakie on sobie zasłużył. Przewidywaliśmy również, że panowie w parze z duchowieństwem dopomogą rządowi w odjęciu jubileuszowym wspomnieniu wszystkiego, co dałoby poznać masom polityczne i społeczne ideały Mickiewicza, tak drogę jego sercu. Ale to, co się teraz odbywa, przewyższa najbardziej pesymistyczne przewidywania nasze.

Pismom polecono jaknajmniej pisać o Mickiewiczu i zakazano wspominać o zbliżającej się uroczystości jubileuszowej. Ze wszystkich wystaw sklepowych nakazano usunąć portrety Mickiewicza. Fotografie grup uczniowskich z rysunkiem pomnika Mickiewicza i cytatami z jego «Ody do młodości» skonfiskowano, fotografów skazano na kary pieniężne, uczniom pozmnieszano stopnie ze sprawowania, nauczycielom udzielono surowej nagany. Uroczystość położenia kamienia węgielnego odbyła się w obecności tylko członków komitetu budowy pomnika o godzinie 8-ej rano!

Prześladowanie to Mickiewicza ze strony rządu przybiera takie rozmiary, że dziś nawet członkowie komitetu nie są pewni, czy wogóle odsłonięcie pomnika się odbędzie. Rząd dał poznać, że w razie jakiegokolwiek śpiewów, muzyki lub przedstawienia jubileuszowego w dniu odsłonięcia wpieryw musi być odegrane «Boże caria chrań!» W ostatniej chwili z wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość, że jest projekt, aby w dniu odsłonięcia plac dokoła pomnika otoczyć gęstym kordonem wojska, a wewnątrz wpuszczać tylko do biletami; robotnicy mają otrzymywać bilety wejścia przez fabrykantów, pod osobistą ich odpowiedzialnością, że wybrańi przez nich nie pozwolą sobie na żaden okrzyk, na żaden wyraz uczucia dla ukochanego poety!...

Jakie jeszcze niespodzianki zgotuje nam rząd z okazji odsłonięcia pomnika, nie wiemy, to tylko pewna, że w panach polskich i duchowieństwie znajdzie on i nadal powolne narzędzia dla tej ohydnej walki z Mickiewiczem. Ale my, robotnicy, w żaden sposób nie możemy dopuścić do pohańbienia pamięci naszego wieszca. Na uroczystość odsłonięcia pomnika stawimy się wszyscy, z żonami i dziećmi, cała Warszawa robotnicza wylegnie na Krakowskie Przedmieście i żadne kordony nas nie wstrzymają, choćby nawet krew polać się miała. Chcemy być świadkami, czy uroczystość narodowa zgotowana na mocy pozwolenia carskiego

nie zamieni się w urzędowy akt pohańbienia takiego Mickiewicza, jakiego ukochał cały lud polski.

Nie uciekajcie się pod opiekę książąt, urzędników i mędrków cudzoziemskich — mówi Mickiewicz w Księgach Pielgrzymstwa Polskiego. I dlatego też my opieki nad pamięcią naszego wieszczą nie powierzmy ani sługom carskim ani komitetem przez nich mianowanym — sami całą masą staniemy na straży jego pamięci, bo tylko lud polski może godnie uczcić swego poetę.

**O tramwajach** wciąż czytamy w gazetach. Raz dowiadujemy się, że tramwaje mają ostatecznie przejść na własność miasta, to znów Kiślański wywodzi w «Kuryerze», jakie to dobrodziejstwa on ze swymi belgami wyświadcza Warszawie i że tych dobrodziejów pozbywać się tak prędko nie można. Pracownikom tramwajowym radzimy nie oglądać się na te gawędy, a pomyśleć o rychlejszej poprawie warunków, bo to, co dotychczas zyskano, bardzo niewiele. Dla Kiślańskiego raz już były nasyzkowane taczki z gnojem do wyjazdu z reżimy, ale czemuś zwleczono, teraz należałoby lepiej zabrać się do wygarbowania skóry i Kiślańskiemu i Chorążemu, bo za bardzo pracownikami pomiatają. O kijach dla tych łajdaków zapominać nie należy, ale pamiętać też trzeba, że bez strejku nic większego się nie zdobędzie. Nieboszczyk policmaster groził, że jak będzie strejk, to da kozaka za woźnicę a stójkowego za konduktora i tramwaje chodzić będą. Ale to długo potrwać nie może i, jeżeli tylko pracownicy tramwajowi będą się trzymać solidarnie, zapewne osiągną swoje. A pasażerowie mieliby frajdę — dopiero wtedy «Kuryer» miałby rację biadować nad brutalnością służby policyjnej przy tramwajach, bo jak obecnie, to konduktorzy trzymają się tylko ściśle instrukcyi, choć Chorąży za to każe. Jeżeli bywają zatargi, to z winy pasażerów, boć i konduktor, panie redaktorze Nowodworski, też jest człowiekiem i ubliżać sobie dać nie może. Ot, i teraz na rozkaz policmajstra Chorąży wywalił konduktora za to, że postąpił zgodnie z instrukcyą, a gdy jakiś moskal nawymyślał mu za to od bałwanów, ten zupełnie słusznie mu odpowiedział: «ty sam bałwan!»

**Nasze wydawnictwa.** W ciągu ubiegłego kwartału z drukarni partyjnych w kraju wyszły następujące wydawnictwa: Nr. 27 «Robotnika» 1300 egzemplarzy, Nr. 6 «Górnika» 600 egz., Sprawa pracowników tramwajowych 200 egz., pierwsza nasza odezwa w żargonie o święcie majowym po 500 egz. dla W. K. R. i B. K. R., zaproszenia na obchód majowy 20.000 egz., odezwa B. K. R. do tkaczy pracujących u lonwéberów po polsku 1000 egz.

i w żargonie 1000 egz., odezwa W. K. R. do stolarzy 1100 egz., «Kuryerek Robotnika» 1300 egz., odezwa W. K. R. do piekarzy 400 egz., kartka z żądaniami stolarzy 1050 egz., odezwa B. K. R. do strejkujących tkaczy 550 egz. po polsku i 550 w żargonie, odezwa W. K. R. do stelmachów i kołodziej 200 egz.

### OSTRZEŻENIE!

**Wojciech Skrzycki**, szpieg ogłoszony w Nr. 17 «Robotnika», za kradzież i różne malwersacje został wyrzucony 1 czerwca z drukarni Zonera w Łodzi. Obecnie przebywa w Sosnowcu, gdzie ma żonę śpiewaczkę; spotkać go można w dniu przedstawień operowych w teatrze przy wejściu; wzrostu słusznego, brunet, śniady na twarzy, broda czarna, lat 30 kilka.

### POKWITOWANIA

Na sprawy partyjne. — Z powodu 25-go numeru «Robotnika» od W. 10 rs. Szowinista 10 rs. Częstochowianin za marzec 3 rs. A. 1 rs. Zt. 30 rs. X. Y. 75 kop. Za bi. 2,50 rs. Na Łódź 20 rs. Ciekawy 15 kop. Towarzysze z T. 400 rs. Zwolennicy 596,50 rs. S. F. 5 rs. Towarzysze z C. 25 rs. Towarzysze z M. 104 rs. Na «Robotnika» sekcyja londyńska Z. Z. S. P. 1 f. st. Nieznajomy 15 rs. W. 1,50 rs. Karusia 10 rs. Bibuła 2 rs. Bibuła od Stefana 2 rs. Bibuła 1,50 rs. M. K. 50 kop. Lublin 1,90 rs. Technicy 10 procent 26 rs. 71 i pół kop. M. 8,20 rs. Podwoda 50 kop. Nowonarodzona 1 rs. Łuska 90 kop. Przy szklance 1,35 rs. Frender 1,85 rs. B. B. 4,70 rs. Na fundusz agitacyjny 4,31 rs. Towarzysze żydowscy 26 rs. Promyć światła 45 kop. Nr. 17 25 rs., 20 rs. Nr. 19 26 rs. Za robotę 3,50 rs. X. Y. 75, 75, 70, 75 kop. A. T. 1 rs. A. T. 2 rs. Za bibułę 3,80 rs. Za fajrant 50 kop. Za «Światło» 1 rs. Składka 60 kop. Wacek 2,09 rs. Bibuła 5 rs. K. K. Z. z kwitariusza 2,30 rs., 1 rs. X. Y. 1,50 rs. I. 1 rs.

Listy: Nr. 245 2,50 rs. Nr. 242 8,15 rs. Nr. 208 2,85 rs. Nr. 230 1,50 rs. Nr. 210 2,20 rs. Nr. 253 2,10 rs. Nr. 256 2,15 rs. Nr. 255 2,35 rs.

Z kwitariuszy: Nr. 128 2,50 rs. Nr. 11 2,56 rs. Nr. 56 10 rs. Nr. 134 2,50 rs. Nr. 112 2,50 rs. Nr. 149 1,35 rs. Nr. 98 3,50 rs. Nr. 135 1,50 rs. Nr. 151 1,80 rs. Nr. 119 za bibułę 2,55 rs. Nr. 144 1,65 rs. Nr. 113 2,75 rs.

Na «Światło»: Ber. na obchodzie 4-ch proletarystyczków 10 sz. 4 p. Al. Wroński za marzec, kwiecień i maj 150 fr. F. P. z Z. 1,60 fr. Przez W. J. z B. 3 fr. Zwrot za dorożkę 2,80 fr. B. C. D. 50 fr. Od fabrykanta z okolic Warszawy 50 fr. W. Sikor. z Lond. 2 sz. 4 p. Od przejeźdnego w Lond. 6 p.

Na «Naprzód» codzienny studenci socjaliści uniwersytetu warszawskiego 30 rs. 60 kop.

Na wybory w zaborze pruskim: Nr. 44 2,25 rs. Nr. niewiadomy 3,40 rs. A. C. 30 kop. A. T. 5 rs.

Na więźniów politycznych. — Od ogrodnika 2 rs. Od El... 4 rs. Od urzędników kolei 1 rs. Dla Towarzystwa pomocy więźniom politycznym od «Czerwonego Krzyża» 100 fr. 10 cent., 50 fr.; od Z. Z. S. P. 3 sz. 27 marca 66,22 rs. 3 kwietnia 55,90 rs. 15 maja 21 rs. 14 maja 52,45 rs. 29 czerwca 80 rs. Lista 174 1,45 rs. Lista 9 2 rs. Nr. 3 od Jadwigi 7,45 rs. Z Litwy 36 rs. R. 55 rs. Z pogrzebu 1,23 rs. Niedokończona 7,14 rs. Reszta z niedokończonej 1 rs. 48 i pół kop. Z pod maszyny 2 rs. N. 2 rs. V. 27 kop. Kapeluszy 4,20 rs. Wisła 4,36 rs. Lista 25 5,55 rs. Zebrane na Kępie 3,52 rs.